

Konrad Turzyński

Zmienić ordynację



nr 248(8839) z 23 października 1997 r. str. 14

Cztery lata temu kandydaci **SLD** i **PSL** zebrali łącznie mniejszość oddanych głosów, ale zajęli większość miejsc w Sejmie. Teraz dokładnie to samo można powiedzieć o **AWS** i **UW**.

W "**Nowościach**" z 27 września 1997 r. w wywiadzie z p. Andrzejem Sokalą, sekretarzem Okręgowej Komisji Wyborczej w Toruniu, zostały omówione paradoksy obowiązującej w Polsce ordynacji wyborczej do Sejmu, zwanej "proporcjonalną" i opartej w praktyce na tzw. metodzie d'Hondta. Chodziło głównie o to, że można mieć więcej głosów od rywala, ale przegrać z nim wybory. Na zakończenie red. Krzysztof Lietz zapytał o to, czy nie byłoby lepiej stosować ordynację większościową. Odpowiedź umiarkowanie broniła ordynacji obecnie funkcjonującej poprzez powołanie się na przykład innych państw o "*ustalonych tradycjach demokratycznych*".

PO PIERWSZE, nie ma ordynacji całkowicie sprawiedliwej, czyli całkowicie reprezentatywnej. Za takim poglądem przemawia ciekawa publikacja z września 1993 w miesięczniku "**Przegląd Powszechny**" Artura Ekerta i Jana Jędrzejewskiego wymownie zatytułowana "*Głową w urnę*".

Autorzy krytykują tam obydwa rodzaje ordynacji wyborczych: większościowe i proporcjonalne jednak zwłaszcza te drugie. Bardziej wnikliwie i bardziej jaskrawo krytykują ten drugi rodzaj, powołując się przy tym na

odkrycia K. Arrowa z 1951 r. (ekonomista, w 1972 r. laureat nagrody Nobla) oraz dwóch matematyków: M. L. Balinskiego i H. P. Younga z 1980 r. Wszyscy trzej dowiedli, że nie może (z przyczyn matematycznych) istnieć ordynacja proporcjonalna "sprawiedliwa", tj. gwarantująca reprezentatywność. Pewne oczywiste warunki "sprawiedliwości" nakładane na ordynację proporcjonalną (cztery u Arrowa, a trzy u Balinskiego i Younga) są po prostu wzajemnie sprzeczne!

PO DRUGIE, ordynacja "proporcjonalna" z progami wyborczymi nie zasługuje na to swoje miano, bowiem nie jest w rzeczywistości proporcjonalna. Dokładnie wyłuszczył to p. Mirosław Dakowski w **"Najwyższym Czasie"** z 27 września 1997 r. w artykule pod tytułem **"Czy wybory są legalne?"**.

Autor zarzucił wręcz ordynacji, że jest sprzeczna zarówno z dotychczasową "małą konstytucją" jak też z nową konstytucją, aktualną od połowy października. Mianowicie nie spełnia trzech konstytucyjnych wymagań: wybory według tej ordynacji NIE są równe, NIE są bezpośrednie, NIE są też proporcjonalne. (Dlatego nazwał tę ordynację DYSproporcjonalną!)

Mniejsza tutaj o to, czy ordynacja jest zgodna z konstytucją, a wybory legalne. Chodzi nie o formalność, ale o to, że aktualna ordynacja wyborcza jest po prostu zła!

PO TRZECIE, długotrwała polska tradycja (z czasów I Rzeczypospolitej) była dokładnie przeciwna.

Posła wybierano w jednomandatowych okręgach wyborczych na zasadzie: jeden powiat – jeden poseł, a zostawał nim ten kandydat, który zyskał więcej głosów, niż każdy z jego rywali, wg zasady **"Daj kreskę Dowejce!"** – to cytat z **"Pana Tadeusza"**, a zarazem tytuł artykułu Andrzeja Lipińskiego w **"Najwyższym Czasie"** z 28 listopada 1992 r.

Autor owego artykułu uświadomił czytelnikom, że także wśród współczesnych wielkich demokracji między innymi USA, Wielka Brytania, Francja, Kanada, Australia i Indie oparły swe wybory parlamentarne na ordynacjach bardziej albo mniej odpowiadających modelowi WIEKSZOŚCIOWEMU (ostatnio do grona takich państw dołączyły także Japonia i Włochy), a połowa niemieckiego Bundestagu też od dawna jest wybierana w taki (większościowy) sposób. Warto więc zastanowić się nad tym, na czym polegają zalety ordynacji większościowej doceniane przez społeczeństwa tych krajów? Powodów jest kilka – przynajmniej następujące:

1) pozytywna selekcja kandydatów – nikt nie wystawi kandydata, o którym wie, że jest nie dość znany wyborcom, albo że jest znany, lecz z gorszej strony; **2) większa stabilność polityczna kraju** – Sejm wybierany większością byłby mniej rozdrobniony na frakcje – łatwiej mu wyłonić trwałą większość i sformować trwały rząd; **3) większa jasność reguł gry oraz prostota i szybkość procedury** – po zrezygnowaniu z metody d'Hondta nie trzeba, aby (jak ostatnio) najpierw PKW czekała na opóźniające się wyniki z okręgów, a potem – by w okręgach czekano na ustalenia PKW; **4) większa łatwość wymiany elit (i to już po jednej kadencji!)** – w razie rozczarowania nimi nie potrzeba nadzwyczajnej mobilizacji tzw. elektoratu dla odsunięcia danej ekipy i zastąpienia jej przez inną; **5) większa sprawiedliwość wyborów** – przynajmniej nie mogłoby być tak, że ktoś zostanie wybrany uzyskawszy np. 50 głosów (lub nawet... 0, ale na wysokim miejscu na liście krajowej swojej partii), a ktoś inny z dziesiątkami tysięcy głosów jednak nie zostanie posłem; **6) niższy koszt wyborów** – zużyje się znacznie mniej papieru, energii i pracy ludzkiej, a na pozyskanie głosu jednego wyborcy wystarczy każdemu stronnictwu mniej pieniędzy.

Gdy przewodniczący Marian Krzaklewski przemawiał¹ na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego podczas debaty konstytucyjnej, kwestii ordynacji wyborczej też została postawiona. Przesadnie wielkie emocje po obu stronach sporu wzbudziły jego słowa o sprawach symbolicznych, częściowo pozornych, za to przemówienie posła Wojciecha Błasiaka, popierające² większośćową ordynację wyborczą na sali zostało (podobno) zagłuszone tupaniem i – w przeciwieństwie do przemówienia p. Krzaklewskiego – nie było nagłośnione przez środki przekazu.

Okazało się, którzy posłowie i senatorowie (pilnując interesów "sojuszników lewych dochodów") są szczególnie zainteresowani w utrzymaniu ordynacji "DYSproporcjonalnej", co niesamowicie przypomina osiemnastowieczną kuratelę³ późniejszych mocarstw rozbiorczych nad utrzymaniem korzystnego dla nich *liberum veto*! O bliskim związku między ordynacją wyborczą a notorycznymi aferami finansowymi ciekawie i przekonująco pisał niejednokrotnie Jerzy Przystawa – np. niedawno w artykule

¹ Wygłoszone 25 lutego 1997 r., dostępne pod adresem: <<http://orka2.sejm.gov.pl/Debata2.nsf/main/1E5138D9>>.

² Wygłoszone 25 lutego 1997 r., dostępne po adresami: <<http://orka2.sejm.gov.pl/Debata2.nsf/main/6F33625D>> i <<http://orka2.sejm.gov.pl/Debata2.nsf/main/331FC15>>.

³ Tzw. "Traktat Trzech Czarnych Orłów" (Austrii, Prus i Rosji) z 13 grudnia 1732 r. miał służyć zapobieżeniu wyborowi Stanisława Leszczyńskiego na króla (nie ratyfikowany, ale skuteczny). W 1764 r. ambasador rosyjski Hermann Keyserling (Niemiec w służbie Niemki carcy) grożąc interwencją zbrojną wymusił zaniechanie zniesienia *liberum veto* przez tzw. Sejm Konwokacyjny. Co się odwlekło, to nie uciekło: konstytucja majowa z 1791 r. zniósła *liberum veto*, w rok później doszło do rosyjskiej interwencji zbrojnej.

"Tylko elity są przeciw" zamieszczonym w **"Najwyższym Czasie"** z 19 lipca 1997 r. Właśnie pp. Dakowski i Przystawa od lat należą do orędowników ustanowienia większościowej ordynacji wyborczej i położenia kresu aferom w rodzaju **FOZZ**.

Ostatnio reprezentacje w obu izbach Zgromadzenia Narodowego uzyskały **AWS** i ROP, które łączy między innymi wspólny tzw. "obywatelski projekt konstytucji", przewidujący większościową ordynację wyborczą (dla przynajmniej dwóch trzecich składu Sejmu). Wypada teraz trzymać parlamentarzystów za słowo, by doprowadzili do pożądanej zmiany ordynacji wyborczej. Jednak nie będzie im łatwo: przeciwstawienie się silnym grupom nacisku wymaga szerokiej mobilizacji społecznej. Trzeba by nadal naprzykrzać się w tej sprawie Prezydium nowego Sejmu, dołączając do tych licznych obywateli, którzy już podpisali się pod żądaniem podjęcia odpowiedniej inicjatywy ustawodawczej albo rozpisanie (na wzór Włoch) referendum w tej sprawie.